

# MAŁY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 20.

Bydgoszcz, niedziela 3 października 1909.

Rok II.

Kochaj ziemię swą rodzinną,  
Tę ojczyznę miłą,  
Lecz miłością czystą, czynną,  
Calej duszy siłą!

Sądze, iż wiersz, służący za nagłówek artykułu mego, stanowi już odpowiedź na pytanie: „Co młoda Polka czynić może i powinna w domu i poza domem, jako obywatelka, kraj kochająca.“

Oto ma się zdobyć na miłość czystą, czynną ojczyzny swej i taką szerzyć w rodzinie i poza rodziną słowem, piórem i czynem.

Czegóż wymaga od nas miłość czynna?

Przedewszystkiem znajomości mowy ojczystej, jej ukochania serdecznego, któreby nas skłoniło do poznania wszystkich jej skarbów; do wpojenia tej miłości dzieciom, młodszemu rodzeństwu, znajomej młodzieży.

Wróciłaś, młoda Polko, ze szkoły, gdzie cię nauczono wiele rzeczy mądrych i pożytecznych, lecz z której wgnano język polski. Ucz się go więc, gdyś młoda, abyś mogła wiadomości, własną nabyte pracą, przekazać dzieciom własnym i obcym, które dla ciebie nie powinny być obcymi, jako rodacy.

Przestrzegaj czystości mowy swojej, uważaj i naucz wszystkich uważać za zbrodnię błąd każdy, każdy zwrot cudzoziemski. Nie będziemy wtedy słyszeć zdania, iż język nasz ubogi.

Ten sam obowiązek nakazuje ci poznać dzieje ojczyste, abyś mogła starszym i małym opowiadać o przeszłości narodu naszego, jego czynach bohaterskich, walkach, cnotach i błędach. I tu to, czego się nauczyłaś w domu za młodu, to jest fundamentem, na którym będzie można zbudować gmach wspaniały, jeśli nie ulęknieś się pracy, jeżeli się przed nią nie cofniesz. Nagromadziwszy skarbów wiedzy o rzeczach rodzinnych, nie chowaj ich dla siebie na wzór skąpeca, lecz udzielaj ich tym, co ich zdobyć nie mogą. W takim stanie znajdują się często tak ludzie dorośli, jak młodzi i dziatki malutkie. Opowiadaj im szczegóły zajmujące, anegdotyczne, nie kusząc się o systematyczność, nie wymagając powtórzenia bajki od dzieciny malutkiej.

Im więcej będziesz mogła zebrać słuchaczy, tem lepiej, bo tem większa ilość dowie się o tem, o czem każde dziecię polskie wiedzieć

powinno. Dziecko nie zapamięta może tego, lecz serduszko jego uderzy miłością dla swoich królów, bohaterów, patriotów wielkich z przeszłości i teraźniejszości. Zresztą zapomnieć tego nie powinno, gdyż kobieta-matka, nauczycielka, siostra, opiekunka, u której stoi na stanowisku, zapobiegnie temu przez rozmowy i dostarczaniem książek odpowiednich.

Dalej poznać trzeba literaturę polską i szerzyć jej znajomość. Małym, dziewięcio- i dziesięcioletnim dzieciom można już dawać czytać takie utwory jak: „Pocztynion“, „Kradzione“ i inne krótsze Syrokomli, „Zachwycenie“, „Zawsze to samo“ itp. Lenartowicza, „Powrót taty“, „Trzej budrysi“ Mickiewicza.

Gdy dziecko wyrasta w młodzieńca, lub dziewczę, powinno się zapoznawać ze skarbami literatury ojczystej. Ponieważ zaś prowadzić książki mogą tylko ludzie mienniejsi, w każdej przeto miejscowości niech będzie biblioteka, utworzona ze składek, od których nikomu się wymówić nie wolno. Im kto zamożniejszy, tem więcej dawać powinien. Stworzenie wszędzie biblioteczek, to obszerne i wdzięczne pole działalności dla kobiet; trzeba tu atoli, prócz znajomości literatury, wiedzieć, jak prowadzić bibliotekę oraz umieć poznać upodobania czytelników.

Oprócz literatury dla starszych znać trzeba koniecznie literaturę dla dzieci, by pokierować wyborem lektury czytelników młodocianych. Zresztę poznanie się z literaturą dziecięcą nauczy nas przemawiać do wychowawców najmłodszych, a i do tego potrzeba wiele pracy.

Postarajmy się następnie poznać życie nie tylko poetów naszych i literatów, ale i artystów oraz uczonych. Ileż znajdziemy w nich wytrwałości w pracy, ile miłości do niej, co, według pojęć, panujących wśród Polaków dzielnic naszej, nie jest właściwością naszą narodową. Z zajęciem i uwielbieniem wprost czyta się, jak Ksawery Liske, obezwładniony przez lat 15, uczy swego przedmiotu studentów wyróżniających się zdolnościami i chęcią nauki.

Supiński pomaga w Paryżu żonie w pracach domowych lecz to, nie przeszkadza mu w spełnianiu wzorowem obowiązków książkowego, gdy posadę taką otrzymał, ani pracować naukowo. Ten sam Supiński, powraca do kraju i znosi tam niedostatek, byle pracować dla swoich. On również, i zaniewidziawszy dyktuje jeszcze żonie dzieła nowe.



Henryk Wernie, Szajnocha mimo utraty wzroku pracuje dla nauki. Nie są oni wszyscy wzorami dla młodzieży! A Dietl Józef, odrzucający propozycje najświetniejsze, by tylko mógł pozostać w Krakowie i pracować dla swoich czyż nie powinien być wzorem dla tych, co bez koniecznej potrzeby kraj rzucają dla zdobycia bogactwa, sławy. Dla tych, co dowodzą, iż nie można pracować na prowincyi, przykładem będą Sieroszewski i Dybowski, którzy wysłani na Syberyę, poznali kraje, w których przebywali, jeden kraj Jakutów, drugi Kamczatkę, i zyskali przez ich zbadanie sławę.

Dzieci słuchają chętnie takich opowiadań, a ci, którzy od dziecka słyszeć o tem będą, nie tak łatwo uwierzą, że Polacy nie mają nauki swojej, że przyjęcie kultury niemieckiej lub rosyjskiej byłoby dla nich zbawiennem. Nie staną się oni wrogami narodowości własnej, jak na to tyle mamy przykładów. Nie każdy bowiem ma umysł tak samodzielny, a serce tak szlachetne, jak Karol Miarka, lub generał Hauke, by otrząść się z błędów, wpojonych przez wychowanie, i stać się bojownikiem za kraj ojczysty.

Kto dziać chce opowiadać o tem, musi w pierw sam zebrać materiał, poczęści raz rzucony po pismach peryodycznych. Praca to nielada. Młode dziewczęta, niepotrzebujące szukać pracy zarobkowej, mogłyby to uczynić dla siebie i dla innych.

Ostatecznie powinny Polki poznać pomniki i pamiątki polskie, aby mógł młodzież, a nawet dziać z nimi zaznajamiać. Dzieci chętnie słuchają opowiadań i legend dotyczących miejscowości historycznych, opiewów pomników bohaterów naszych narodowych, ludzi wybitnych, jeżeli się im pokaże rycinę, kartę postową, ilustrującą dany pomnik i doda szczegół jakiś, wzruszający, ciekawy, lub malujący bohaterstwo danej osoby. I tu posiadamy, — przynajmniej pod zaborem rosyjskim, — niewiele wydawnictw z tego zakresu. Trzebaby więc samym podjąć się trudu zebrania materiałów i rozpowszechnienia go. Sądzę wszakże, że między Polkami młodem, nieobarczonemi obowiązkami rodzinnymi nie zabraknie pracowników chętnych i poświęcenia pełnych, może więc z czasem literatura z bogaci się odpowiednimi dziełkami, któreby nauczyły dziać i młodzież polską kochać wszystko, co nasze, z którychby się dowiedziała o tem, że i my posiadamy nie tylko literaturę i sztukę, ale i naukę, że nie potrzebujemy się wstydzic przed resztą Europy.

Obszerny to zakres pracy, wystarczy jej dla wszystkich chętnych, a im prędzej do niej się zabierzemy, tem lepiej. Tem prędzej bowiem zdobędziemy środki mogące ochronić młodzież naszą przed wpływami szkoły germanizacyjnej.

Oto luźne uwagi o działalności, do jakiej powinny zabrać się kobiety, dla tego, że one więcej mają czasu od mężczyzn, a po wtóre, że kierują wychowaniem początkowem synów i córek. Ich ojcowie i mężowie, zajęci pracą na chleb, nie mogą wziąć trudu tego na swe barki. To rzezą kobiety matki, siostry, nauczycielki.

Jeżeli zaniedbamy tę pracę, młodzież nasza wynaradawiać się będzie i coraz liczniejsze będzie grono odstępców, a może i gnębieli naszego nieszczęsnego narodu.

„Gł. Wielkopolek“.

Anna Hermannówna.

Praca poniższa nadesłana pod godłem „Kochaj ziemię swą rodzinną“ otrzymała na konkursie „Głosu Wielkopolek“ drugą nagrodę.

## Kaźmierz Jagiellończyk.

Od dawna mieszkańcy Pomorza gdańskiego czyli Prus żywili głęboką nienawiść ku Krzyżakom. Moc zakonu krzyżackiego była złamana pod Grunwaldem i Koronowem, ale chytrą zabiegliwością potrafilo się utrzymać w Prusach, chociaż Litwa i Zmudź dawno nawrócone nie dawały im powodu do dłuższego pobytu w Polsce.

W roku 1397 możniejsi panowie w Prusach utworzyli przeciw Krzyżakom związek zwany Jaszczurczy, którego celem była wsólna obrona przeciw Krzyżakom. Związek ten obrał sobie za godło jaszczurkę, na znak, że szybko, tajemnie i zrecznie pracował jak to zwinne zwierzątko. Udał się do króla polskiego, jako przyrodzonego opiekuna z prośbą o poparcie, a jednocześnie zaniósł skargę na Krzyżaków do cesarza niemieckiego Fryderyka III, który jednakże jawnie stanął po stronie Krzyżaków.

Oburzona tą krzywdą szlachta Prus chwyciła za broń w r. 1453. Miasta główne Prus, Toruń, Elbląg, Królewiec, Gdańsk i kilka mniejszych uwolniły się od jarzma Krzyżaków. Szlachta zajęła w przeciągu kilkunastu dni trzydzieście zamków, które zajmowali Krzyżacy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— Bracia moi, żali was zobaczę jeszcze w życiu! — pomyślał pan Longinus.

I tęsknota przygniotła go, jak olbrzymi kamień. Błady niepokój zaczął mu szeptać: Przez tę dzicz nie przejdiesz! Ale czyż rycerz mógł się wahać dłużej, wojska nie zbawić, a korony niebieskiej się zrzec? Nigdy!

Szedł teraz szybko bez przeszkód. Deszcz drobny mżył — dochodziły go rozmowy straży kozackiej. Jeden z nich zaczął go pytaniem:

— Wasyl, to ty?

— Ja, — odrzekł Longinus.

— A gorzałkę masz?

— Hej, coś ty taki wysoki?

Coś zakotłowało się w ciemności. Krótki wykrzyk, coś jakby trzask łamanych kości — i cisza znowu.



Longinus szedł dalej. Przedzierał się cicho między wozy taboru, czolgając na brzuchu.

Od okopu polskiego dzieliło go półtorej mili...

Powietrze stało się parne zanosilo się na burzę.

Lasek dębowy, którym szedł Longinus, rozrzedzał się powoli. Longinus wszedł na odkrytą łąkę. Jeden tylko stał na niej dąb, lecz potężniejszy od innych. Ku temu dębowi zmierzzał teraz pan Longinus.

W tem jakieś postacie zbliżyły się do niego, język ich niezrozumiały — to Tatarzy, koniuchowie, którzy się tu przed deszczem schronili.

Błyskawica rozświetliła dąb i łąkę — Tatarstwo rzuciło się ku niemu. On ich strząsał, a oni spadali, jak owoc dojrzwały pada z drzewa.

Tatarzy rzucili się znowu kupą na rycerza. Ten oparł się plecami o dąb, a od przodu nakrył się wichrem miecza i ciał straszliwie. Trupy zaczerniły mu się pod nogami, inni cofnęli się z trwogą. Na ich dzikie wycia nadpędziła duża kupa Tatarów. Zaczęto strzelać z luków do p. Longinusa.

Checieli go wziąć żywcem, sznurami, omotać, lecz on mieczem każdego z nóg zwałił, kto się przybliżył. Strzały latały koło niego — zaczął odmawiać litanią do Matki Boskiej. Gdy wymawiał „Matko Odkupiciela“ — strzała pierwsza obtarła mu skroń. Druga strzała utkwiła mu w ramieniu, gdy wymawiał: „Panno wstawiona!“ Słowa litanii mieszały się ze świstem strzał. I gdy powiedział: „Gwiazdo zaranna“ — już mu strzały tkwiły w boku, ramionach i w nogach. Krew ze skroni zalewała mu oczy — na wpół z jękiem rzek: „Królowo Anielska“ — i to były ostatnie słowa jego na ziemi.

Aniołowie niebiescy wzięli jego duszę i położyli ją jako perłę jasną u nóg „Królowej Anielskiej“

\* \* \*

Ciało pana Longina wywiesili kozacy u szczytu hulajhordyny, gdy do nowego szli szturm.

Ujrzawszy to Wołodyjowski, pobladł jak płótno i innym rycerzom wskazał ciało przyjaciela.

Szmer powstał na wałach, jakoby wiatr przeleciał po liściach. Zagłoba przechylił głowę, zatknął dłońmi oczy i szeptał zsiniałymi wargami:

— Jezus Maryja! Jezus Maryja!

Gdy oderwał dłonie od powiek, straszny był.

— Krwi! Krwi! — ryknął tak strasznym głosem, że aż dreszcz przeszedł blisko stojących, i skoczył w fosę — za nim rzucił się kto żyw.

Strzelców ukrytych w belnardach wycięto w pień i spuszczone ostrożnie ciało p. Longina.

Zagłoba runął na nie z płaczem.

W noc cicha, gwiazdzistą pogrzebano go. Całe rycerstwo towarzyszyło pogrzebowi — był i sam książę.

Gdy książę zaintonował: „Requiem aeternam dona ei domine!“ uczynił się ryk powszechny, choć to byli ludzie zahartowani na śmierć.

Książę pierwszy rzucił garstkę ziemi, za nim inni, i wkrótce nad zwłokami pana Longina Podbipięty urósł wysoki kopiec, który oświeciło białe, smutne światło miesiąca.

\* \* \*

W inną noc poszedł Skrzetuski w poselstwie do króla. Szedł stawem, potem miał iść rzeką, póki by się za tabor nie przedostał.

Pograżył się w wodę zachodniego stawu. Noc była bardzo jasna i środek stawu wyglądał jak srebrna tarcza, lecz Skrzetuski szedł brzegiem wśród sitowia, choć mu to drogie utrudniało. Szedł powoli i cicho, bo każdy plusk i ruch wody mógł być łatwo spostrzeżony przez strażę kozackie. Krażył i krażył, nie mogąc się wydostać do bagienka, które u wejścia do rzeki leżało. Rozpacz go brała, wstręt i zimno przejmowały, bo co chwila zapierały mu drogę trupy w staw wrzucone. Sen go morzył, ale on sen odpędzał, gorączka przychodziła, wizje z sobą przynosząc, chłodny powiew wiatru przytomność mu przynosił z sobą.

Nagle usłyszał plusk wody, to strażę pilnującą stawu płynęły wzdłuż brzegów.

Przyciupnął cicho w oczeretach — oni go minęli. W pobliżu ujrzał światło i szedł ku niemu. Wtem zatrzymał się, spostrzegłszy pas czystej wody — to była rzeka. Pograżył się w nią i szedł niestrudzony, choć sił ubywało mu bardzo.

Woda była zimna i pokrzepiła go nieco. Wkrótce dotarł do kępy, rzucił się na nią i zaczął okrwawioną twarz obmywać.

Gdy koniuchowie tatarscy odjechali, poszedł na ich miejsce, aby poszukać reszty niedogryzków, bo przymierał z głodu, potem znowu znikł w ścianie trzciny. Robiło się coraz widniej. Już zamek było widać z kępy doskonale, bo słońce go oświetliło. Oczy bolące i popuchłe przymykały mu się pod nadmiarem światła a głowa opadała pod nadmiarem myśli. Poczyła go ogarniać jakaś błoga niemoc, wreszcie wyciągnął się całą swą długością i usnął.

Trzciny szumiały — słońce wytoczyło się wysoko na niebie, ogrzewało i suszyło na nim ubranie. Gdy się obudził, już na niebie migotały gwiazdy, nie czuł się po całodziennym śnie rzeświejszym, bolały go wszystkie kości.

Ruszył dalej, chwilami płynąc, chwilami brodząc. Był już blisko taborów, trzcina i sitowia rzedyły. Przy brzegach było widać łódki. Teraz dopiero ani cofnąć się nie mógł, ani iść naprzód.

Wiatr szumiał, przynosząc echo dzwonek z Zbaraża. Ogień w taborach palił się krwawo.

Nie wiedział, co począć.



Wtem przyszła mu myśl. Podsunął się pod czołna i ukrył pod nimi. Lecz wkrótce dreszcz przebiegł jego ciało, gdy usłyszał rozkaz:

— Siadać i jechać!

Jeśli wsiada w to czołno, pod którym on ukryty, to zginął.

Ale nie ruszono go — Tatarzy płynęli innymi łódkami.

Gdy zmieniono strażę, Skrzetuski posuwał się dalej. Dalej był las z obu stron rzeki. Zapach żywicy doszedł jego nozdrzy. Upadł na kolana i ziemię całował w modlitwie.

Był ocalony. Rzeźwiej już szedł mimo wysilenia, a w duchu mówił do druhów w Zbarażu:

— Już nie zostaniecie w głodzie i bez nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## „Mądry Pietrek“

Wesoła gra na wolnem powietrzu.

Ta wesoła gra odbywa się w następujący sposób:

Na przestronnem miejscu stawia się w środku ławkę, krzesła lub jaką pakę lub nawet beczkę do góry dnem. Następnie losowaniem obiera się, które z dzieci ma być Pietrkiem. Wówczas Pietrek staje na owem wzniesieniu, a inne dzieci skacząc w koło niego śpiewają:

„Ty, co stoisz tam Pietrzyku,  
Bądźże mądrym, złap nas“

Przytem wyprawiają różne figle, grymasy i miny twarzą i rękoma, targają go lekko za suknie (naturalnie nie w ten sposób, żeby spadł), kłaniają mu się, koziołki przed nim wywracają, słowem co można tylko zabawnego, to wymyślają. Wreszcie Piotrusiowi już tego za wiele, zeskakuje i stara się złapać jednego z figlarzy; ci muszą uciekać, a którego złapie, ten zostaje następnie „mądrym Pietrkiem“. Nie wolno tylko nikomu dotknąć „tronu“ Piotrka, bo za to daje fant.

Ten, który zasłuży na fant, musi opowiedzieć jaki ustęp z historii polskiej, lub też ładnie jaki wierszyk oddeklamować, jakąś bajeczkę opowiedzieć, dwuwiersz ułożyć itp. Po angielsku mówić nie wolno, a jeśli kogo się na tem złapie, musi lody wszystkim zafundować.

## Liściki

od naszych małych przyjaciół.

Bydgoszcz, dnia 7. 9. 09.

Kochany „Mały Posłańcze!“

Muszę się też do „Małego Posłańca“ raz odezwać. Ja czytam chętnie „Małego Posłańca“

i oczekuję tego dnia, kiedy ma wyjść z utęsknieniem. Teraz ci opiszę o Bolesławie Krzywoustym. On był synem Władysława Hermana, i jeden z najwybitniejszych monarchów Polski. Już jako dziewięcioletnie pachołę wyruszył na wojnę i bił się mężnie.

Bolesław wstąpiwszy na tron, miał liczne zatargi z powodu brata Zbigniewa, który na niego podburzał nieprzyjaciół. Bolesław kolejno wszystkich pokonał. Walczył w Czechach, Węgrzech i na Rusi, a największe zwycięstwo odniósł nad Henrykiem piątym, cesarzem niemieckim na Psim Polu pod Wrocławiem. Pamięci godne, że niemieckie wojsko śpiewało pieśni na cześć naszego króla, choć zagrożono karą śmierci temu, kto by tę pieśń nucił. Wielką zasługą Bolesława jest nawrócenie Pomorza na chrześcijaństwo, w czem mu głównie dopomagał biskup św. Oton.

Bolesław Krzywousty podaje młodzieży piękny wzór czci dla rodziców, gdyż przez pięć lat chodził po śmierci ojca w żałobie, a przez całe życie nosił jego obraz na piersiach. Umierając Bolesław podzielił Polskę pomiędzy czterech synów, przez co wielki błąd popełnił. Najstarszy z nich, książę krakowski, miał mieć władzę nad wszystkimi innymi. Ale cóż, kiedy go nie zawsze inni słuchali! Umarł Bolesław 1139 roku w Płocku, gdzie też pochowany.

## Rozwiązanie łamigłówek sylabowej z ostatniego numeru „Małego Posłańca“

1. Kościuszeko.
2. Raclawice.
3. Zacharyasz.
4. Etna.
5. Mazepa.
6. I.
7. Eljasz.
8. Niemen.
9. Idzi.
10. Echo.
11. Czapla.

K R Z E M I E N I E C .

Od redakcyi: Rozwiązanie łamigłówek z ostatniego numeru „Małego Posłańca“ nadesłali: Stefan Chrapkowski z Koronowa, Miecia Pogorzalówna z Kruświcy, Kunekunda Łochocka z Łobżenicy, Kazimierz Smorowski ze Żnińska, Wikcia Szczepańska ze Strzelna, Władzia Karaszewska z Łabiszyna, Kazimierz Janczak z Kruświcy, Czesław Prusinowski z Nakła, M. Domagalska z Gorzyc.

Najlepsze rozwiązanie nadesłał Stefan Chraplewski, on też otrzyma nagrodę.

Z przedostatniego numeru „Małego Posłańca“ nadesłał jeszcze trafne rozwiązanie Józef Popek z Bydgoszczy. — Rozwiązania Wikci Szcz. ze Strz. nie otrzymaliśmy.